№ 171. Kraków 29 Lipca — Piątek. Rok 1853.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
rzyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

☞ Dla wygody Szanownych Abonentów, zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem *Czasu* spóźnili, ogłasza się **dwumiesięczna** przedpłata, tojestnamiesiąc **Sierpień** i **Wrzesień** b. r. kwartału III w kwocie **złr. 3 kr. 20** m. k. *Administracya Dziennika Czas.*

Kraków 28 lipca.

Rozdział II patentu z dnia 5 lipca, zawiera w poddziale *A.* przepisy, dotyczące regulacyi praw do służebności, gdyby wykupno tychże praw, z względów w §fie 5tym przytoczonych, nie mogło mieć miejsca.

W razie przeto, gdyby prawa w §fie 1szym wymienione, musiały być, albo całkowicie, albo częściowo, albo wreszcie na czas jakiś tylko uregulowanemi, regulacya taka, ma być dopełnioną wedle następujących przepisów.

Wedle przepisu § 16go, wszystkie prawa do wrębu, lub do poboru drzewa w lasach, o ile przez nie nie jest rozumianém tylko prawo do zbiórki, suchych gałęzi lub korzeni, mają być ściśle określone, przez ustanowienie pewnéj rocznéj i peryodycznie pobieranéj daniny (kompetencyi) w drzewie, a to z wyraźném oznaczeniem miejsca, zkąd danina pobieraną być ma, i z słusznym względem na toż samo miejsce poboru, tak w czasie obecnym jak i na przyszłość.

Kompetencya w drzewie opałowym, ma być zawsze ustanowioną jako roczna danina, i oznaczoną w siągach wiedeńskich lub ich ułamkach. Długość polan, i rodzaj drzewa (np. czyli ma być pobierane w polanach, czyli ma być gałązkowe, czyteż mięszane), wedle panującego na miejscu zwyczaju, mają być wyraźnie wymienione. — Jakość drzewa (np. jeżeli drzewo ma być pobierane w siągach, jakiéj długości i miąższości mają być jego polana? albo, jeżeli to samo drzewo ma być pobierane, w klocach, pniach, kłodach itp., jakiego wymiaru te pnie, kłody i kloce być mają?) ma być wedle potrzeby, na każdy rok z osobna, lub na dłuższe peryody czasu, w przeciągu którego kompetencya taka, albo częściowo albo na raz jeden, pobieraną być będzie mogła, jak najdokładniéj ustanowioną.

Wedle paragrafu 17go, prawo do zbiórki, suchych gałęzi lub korzeni, ma być tam tylko i wtedy zamienione (uregulowane) na pewną i stałą roczną kompetencyą w drzewie opałowym, wedle wiedeńskiéj miary ustanowioną, gdzie tego zobowiązany wyraźnie zażąda.

W przypadku przeto, jeżeli zobowiązany zażąda, żeby prawo do zbiórki, suchych gałęzi i korzeni w jego lasach, było zamienione na stałą i roczną kompetencyą w opałowym drzewie, wynalezienie czyli ustanowienie cyfry rocznego użytku takiego prawa, nastąpić ma wedle normy w §fie 11tym przepisanéj, *(przez znawców wedle rezultatu z przecięcia użytków z lat od roku 1836 do 1845 wynikłego)*. — Oszacowanie zaś tego rocznego użytku, i ewaluacya jego na pewną ilość drzewa opałowego, nastąpić powinny wedle przepisów §fu 26go *(także przez znawców wedle rezultatu ceny średniéj, z przecięcia foraliów lat od r. 1836 do 1846 zyskanéj)*.

Wedle osnowy §fu 18go, decyzya właściwéj komissyi, dotycząca regulacyi prawa do paszy, powinna jak najdokładniéj oznaczyć gatunek bydła do paszy kwalifikującego się, jego ilość, tudzież porę paszy i miarę jéj użytkowania. — Oprócz tego decyzya wspomniona, powinna także wyraźnie orzec, co do służebności z prawem paszy połączonych, to jest co do miejsca i sposobu spędu bydła na paszę, lub z paszy, miejsca gdzie pasionem być powinno, tudzież co do potrzebnych ogrodzeń lub oznaczeń miejsc, na pastwisko wydzielonych, ilości pastuchów itp.

Wedle osnowy §fu 19go, regulacya praw paszy w lasach, albo w miejscach na las przeznaczonych, powinna jak najdokładniéj oznaczyć, przestrzeń miejsca rocznie do paszy przeznaczonego, tudzież części lasu wypasowi ulegające, i postanowić nie tylko czas w którym, ale i sposób jakim, wyznaczenie paszy w lesie odbywać się ma.

Wedle §fu 20go regulacya prawa do zbiórek i gałęzi lub korzeni suchych w lasach cudzych, albo też prawa do poboru innych jakich produktów leśnych jakiegokolwiek nazwiska, powinna ściśle ustanowić, rodzaj drzewa którego zbiórka jest dozwoloną, lub produktu do poboru kwalifikującego się, powinna nadto ściśle oznaczyć, roczną ilość takiéj zbiórki, tudzież porę w któréj dozwoloną być może.

Paragraf 21 przepisuje, że w razie gdyby dochód z gruntu służebności podległego, nie wystarczał, albo chwilowo, albo też stale, do pokrycia należytości, uprawnionym przypadających, — uprawnieni tacy, (jeżeli w téj mierze nie nastąpi

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ŚWIATOWOŚĆ
w stosunku do obyczajów uważana.

Człowiek stworzony do towarzyskiego życia, potrzebuje koniecznie dzielić z niém swoje uciechy, swoje mienie, swoje talenta, swoją naukę —; stąd jeżeli nam uda się zrobić coś użytecznego lub chwalebnego dokonać, czujemy niepohamowaną chęć wylać to w towarzystwo, wynieść na widok publiczny, bo nietylko materyalne korzyści stamtąd przychodzą, ale i najszlachetniejsze uciechy. Do chwały, do znaczenia, do mienia, ludzi potrzeba; nawet najbezinteresowniéjsza cnota, potrzebuje do swego rozwinięcia ludzi. Na polu towarzyskiém sieje ona dopiero najzbawienniejsze nasiona mające plon przynieść dla ludzkości. Świat towarzyski jest nietylko źródłem korzyści, ale i bodźcem do wiela dobrego; wpływ też jego na rozwinięcie i coraz większe podniesienie cywilizacyi jest dobroczynnym. Człowiek sam sobie zostawiony formuje niekształtną massę, zewsząd ostremi i rażącemi kantami zakończoną. Gdy między ludzi wejdzie, te ostre kanty ścierają się wzajemnie, i do pewnéj symetryi przyzwoitego układu zewnętrznego się polerują, tak że jego osoba przedstawia przyjemny a nawet nieraz okazały i zachwycający widok. Człowiek sam sobie zostawiony przedstawia najczęściéj połączenie dzikich i nieujeżdżonych namiętności, które go do różnych niesforności unieść, a nawet i w przepaść wtrącić są zdolne. Gdy wejdzie w towarzystwo, przekonywa się, że naprzeciwko niemu stają u innych podobne namiętności do energicznego działania gotowe, które, samopas chodząc, i wzajemnie się potrącając, czynią wspólne życie niepodobném. Wcześnie więc uznaje konieczną potrzebę okiełzania tych namiętności przez zasady rozumu, i poddania wszelkich dążeń pod pewne prawidła wyższego rzędu, by sprzeczności usunąć i harmonię całości możebną uczynić. W tém trudném a nader ważném dziele jeden drugiemu w towarzyskim porządku staje się wielką pomocą i ułatwieniem, gdyż jeden drugiemu staje się stróżem wszystkich jego postępków, hamującym wszelkie zapędy zwierzęcéj brutalności; jeden drugiemu ułatwia niezmiernie i toruje drogę do przyzwoitego prowadzenia się przez przykład tak silnie zachęcający. Rozpoczyna się szlachetne współubieganie. Tworzą się obyczaje wszystkich mimowolnie w pewne karby przyzwoitości ujmujące i takową im jako obowiązek narzucające. Dla zachowania ich w swéj nieskazitelności, wznosi się groźny trybunał opinii publicznéj skazujący na wzgardę wykraczających, a niejedno sumienie, może w samotności łatwo gotowe dać sobie rozgrzeszenie do złych rzeczy, wstydemby zapłonęło, gdyby mu ze swém dziełem na widok publiczny wystąpić przyszło. Im bardziéj się wzmaga wstydliwość i obawa sądu publicznego, tém bardziéj zaczynają się ludzie strzedz złego. Występek i zbrodnia coraz więcéj zstępują z widowni publicznéj, gdzie już chwały nieznajdują, i coraz głębiéj się chowają w tajnych norach egoizmu, skąd zamaskowane tylko, wycieczki na świat robią. Toruje się coraz więcéj droga ogładzie, obyczajności, oświacie, uprzyjemnieniu, upiększeniu, wreszcie saméj cnocie, która jest najwyższém życia tego upiększeniem.

Tak tedy ludzie w towarzyskim porządku, kontrolując się wzajemnie i pobudzając się wzajemnie, łączą swoje siły, a przez to połączenie podnoszą je do nieskończonéj potęgi, które jak pod względem materyalnych korzyści nieobrachowane skutki za sobą pociągną, tak też niemniéj i w moralnym świecie wywierając moc niesłychaną i całe narody wiodą na wyższy szczebel życia. Publiczne dobre obyczaje dopiero podpierają cnotę i czynią jéj panowanie niezachwianém; jak przeciwnie naród, u którego dobre obyczaje są niczém, niebawem i pod względem politycznym przechodzi w zgniliznę, bo cnota jakkolwiek z natury swojéj w prywatnéj kolebce początek swój bierze, gdy na ręku pojedynczych wybrańców piastowana będzie, niedoda żadnemu narodowi siły, jeżeli się niestanie udziałem życia publicznego i jeżeli nie będzie przez opinią publiczną pielęgnowana.

Towarzyskie życie jest ową śrubą Archimedesa ciągnącą nas z gnusności ku wszelkiéj kulturze, ku wszelkiéj cywilizacyi, ku wszelkiéj doskonałości. Dla tego też tak silnie na nas działa. A że świat towarzyski jest ową wspaniałą wystawą, na którą wszyscy dzieła swoje niosą, by się z niemi popisać i uwagę na siebie zwrócić, a przez to chwałę dla siebie jako najwyższą nagrodę dla człowieka dążącego zjednać, więc siły nasze dodatkowo jeszcze przez współubieganie się podniesione są do nieskończoności.

Chcemy byt nasz pod wszelkim względem upiększyć i w najkorzystniejszém świetle światu się przedstawić. Dla tego kusimy się mniéj więcéj o wszystko, do czego świat jakąkolwiek wartość przywięzuje. Dla tego radzibyśmy uchodzić za rozumnych, za uczonych, za utalentowanych, bo opinia przywięzuje do tego jakieś wyobrażenia honoru. Niejeden niemogąc mieć wszystkiego, radby przynajmniéj uchodzić za dowcipnego, bo i to wiele w towarzystwie popłaca. A każden z nas sili się przyswoić sobie tę ogładę obyczajów, która daje prawo a zarazem i ułatwia wstęp do ucywilizowanego świata. Majątek nader wielkiego i najpowszechniejszego w świecie używa poważania. Różne okoliczności się na to uhonorowanie składają. Majątek może być uważany jako owoc pracy bądź własnéj bądź swych przodków; a że praca jest wysileniem trudném, panowaniem jakimsić nad naturą, więc też i majątek jako owoc téj pracy zdaje się być dowodem pewnéj wyższości człowieka nad naturą, pewnéj oględności, rozsądku, przemyślnéj umiejętności. Stąd też poczytany jest za zaszczyt. Majątek dostarcza człowiekowi najsilniejszych środków do rozprzestrzenienia swego panowania nad naturą, i do usunięcia się od wielu gnębiących wpływów, które są udziałem śmiertelnych. Majątek mnoży rozkosze życia, odpędza wszelki ucisk nędzy, czyni posiadacza pod wielu względami niemal wszechmocnym, kładąc w jego ręce środki wielorakiego władania. Majątek nietylko wyjmuje tego, co go posiada, z pod jarzma upokarzającéj go zawisłości, ale powiększa jego wpływ i nadaje mu władzę, któréj wielu chętnie się dobrowolnie poddaje, bo majątek dozwala czynić dobrodziejstwa wielu biedniejszym; wielu też nęci widokiem spodziewanych korzyści, a w oczach wszystkich stawia człowieka na wydatniejszym postumencie okazałości, jakiéjś powszechnie przyznanéj wyższości, przed którą zwykle mimowolnie nieraz chylą się karki. Majątek ułatwia też przystęp do tego wszystkiego, co stanowi prawdziwie wyższą sferę życia, do nauki, do nabycia talentów, do wszelkiego rodzaju kultury, do zewnętrznéj i wewnętrznéj ogłady, nawet ułatwiałby drogę do cnoty, gdyby ci, którzy wszelkie rozkosze mają na zawołanie, równie dbali byli o o-

dobrowolne pomiędzy stronami umowa) muszą poprzestać na zabezpieczeniu im tych tylko należytości, które się pokażą być należytościami pierwszego rzędu, i poddać się chwilowéj lub stałéj redukcyi innych pomniejszych swoich należytości. — Pretensye o wynagrodzenie takowych redukcyj, dochodzone być mają w zwyczajnéj drodze prawa.

Paragraf 22gi stanowi: że regulacya praw służebności, powinna także oznaczyć ściśle wszelkie wzajemne obowiązki (Gegen-leistungen) jakie uprawniony, w zamian za używanie swoich praw, względnie posiadacza gruntu służebnością obciążonego dopełniać winien; jeżeli te obowiązki nie są już uwzględnione, przy wykonaniu ustawy z dnia 7 września 1848, dotyczącéj uwolnienia gruntu od ciężarów.

Wzajemne przeto takie obowiązki (daniny, robocizna itp.) powinny być zamienione na stałą roczną należytość, podług tych samych zasad, wedle których te same wzajemne obowiązki ustanowione były. Należytość taka z strony uprawnionego na rzecz zobowiązanego, może być zaspokojoną, albo w gotowych pieniądzach, albo też w daninach *in natura*. Co do danin *in natura*, właściciel gruntu służebności podległego, może żądać ich zamiany na opłatę w pieniądzach, wedle cen z przecięcia foraliów z lat od r. 1836 do 1845 ustanowionych, jeżeli się to nie sprzeciwia stojącym w téj mierze umowom.

Jeżeli wzajemne obowiązki uprawnionych, względnie posiadaczy gruntu służebności podległego, ustanowione były w robociznie, robocizna taka, powinna być w każdym razie zewaluowaną na pieniądze, wedle cen najmu miejscowych, z lat od 1836 do 1845; i posiadacz gruntu służebności uległego, nie może swéj należytości mieć w takim razie przyznaną inaczéj, tylko w pieniądzach.

Jeżeliby właściciel gruntu służebności podległego zażądał, żeby wartość wzajemnych należytości, na rzecz jego od uprawnionego przypadających, odciągniętą była odrazu od należytości temu ostatniemu za użytkowanie z prawa służebności na jego gruncie przyznanéj, komissye właściwe powinny żądaniu takiemu zadość uczynić, i użytek roczny służebności na rzecz uprawnionego przypadający, po odciągnięciu od niego wartości wzajemnych należytości, ustanowić.

Paragraf 23ci przepisuje, że w razie gdyby w czasie regulacyi jakiegó prawa do służebności, istniały względy w § 5 sub *a.* i *b.* wymienione, i na wykupno (zniesienie) takiego prawa nie pozwalały, gdyby wszakże dowiedzionem być mogło, że w czasie jakim oznaczonym lub oznaczyć się mogącym, względy te istnieć w przyszłości przestaną, a zatém że w tym samym czasie, prawa o które chodzi, wykupione (zniesione) być będą mogły; w razie więc takim, decyzya właściwéj komissyi, powinna ściśle i wyraźnie orzec (z uwzględnieniem potrzebnych przechodnich okoliczności) nie tylko czas w którym, ale i okoliczności w jakich, tak uprawniony jak i zobowiązany, będą mogli mieć p awo żądania, wykupna a zatém zniesienia, praw obecnie tylko uregulowanych.

W następującym artykule przejdziemy poddział *B.* rozdziału 2go Patentu z d. 5 lipca r. b.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 26 lipca.

∞ Dyplomacya tutejsza lubo rozproszona w okolicach stolicy, zajmuje się czynnie kwestyą wschodnią. Poseł turecki Arif-Effendi przyjeżdża tu dwa razy na tydzień z Baden, gdzie przebywa z całym swym orszakiem. Pan de Bourqueney korzysta z przechadzek w ogrodzie Schönbrunn i pisze w cieniu cesarskich lip i dębów, swoje pokojem i zgodą tchnące depesze. Lord Westmoreland łapie swych kolegów tu i owdzie jak może, i miesza zapewne nieraz swemi uwagami ich dobroduszne usposobienia. Hr. Buol i baron de Mayendorff siedzą sami, jak dwie niewzruszone i nieczułe skały w swych miejskich pałacach. W ich ręku spoczywa główne całéj téj kwestyi ognisko. Ich narady są częste i długie. Od nich może zależeć też będzie ostatnie słowo przynajmniéj co do formy. Odpowiedź oczekiwana z Petersburga, co do propozycyj wysłanych t m z Paryża i Londynu, nadeszła. Gabinet petersburgski oświadczył, że te tylko propozycye weźmie pod rozwagę, które mu Austrya z przyzwoleniem poprzedniém Turcyi przedstawi. Od téj chwili poczyna się właściwa medyacya Austryi. To co dotąd o niéj mówiły dzienniki, było przedwczesném. Gabinet tutejszy działał aż dotąd w duchu pojednania, lecz na drodze tylko poufałych rad i zastrzeżeń (*bons offices*). Pośrednictwo do którego wzywa ją teraz Rossya, stanie się wszakże dopiéro wtedy stanowczém, gdy nań Porta ze swéj strony przystanie. Pan de Bruck będzie mógł zawiadomić o tém tutejszy gabinet w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Czekajmy więc cierpliwie téj chwili i cieszmy się nadzieją, że Austrya znalazłszy dobre posłuchanie w Carogrodzie, wysokiemu swemu powołaniu godnie i szczęśliwie odpowie.

Stósunki między gabinetem tutejszym i tuileryjskim, stają się coraz ściślejszemi. Polityka osobista cesarza Napoleona w sprawie wschodniéj, podniosła tu wiele jego znaczenie. Na zamachy grożące życiu jego, słychać tu ze wszystkich stron głębokie oburzenie.

Poseł neapolitański książe Petrulla, był wczoraj poraz pierwszy od swego wyzdrowienia z wizytą u hr. Buol de Schauenstein.

Paryż 23 lipca.

Nadzieja bliskiego załatwienia sprawy wschodniéj zmniejszyła się w Paryżu. Widać, że *procedura* dyplomatyczna długo się przeciągnie. Drugi okólnik hr. Nesselrodego i odpowiedź p. Drouin de Lhuys utrudniły negocyacye. Jednakże jak dawniéj tak i teraz załatwienie sprawy wschodniéj spoczywa w ręku samego Cesarza Rosyi. *Assemblée Nationale* twierdzi, że pokój jest nieochybnym i że tylko ludzie bez politycznych wyobrażeń mogą wierzyć w wojnę. Dziennik ten dodaje, iż jeżeli nie przyszła dotąd odpowiedź z Petersburga, to dla tego, że przedstawiane propozycye potrzebują przyzwolenia Turcyi. Według listu jednéj znakomitéj osoby z Londynu, sprawa wschodnia będzie załatwioną jako tako, ale wkrótce nanowo się rozpocznie. Większość gabinetu angielskiego chce koniecznie pokoju. Cofnięcie flot z pod Besiki nie napotka trudności. Floty te opuszczą zapewne Besikę z przyczyny złego czasu, a z téj saméj przyczyny wojska rosyjskie nie opuszczą zapewne Mołdo-Wołoszczyzny. Ostatecznie stanie się więc według woli Rosyi.

Ta sama osoba, która pisała z Londynu, że gabinet angielski chce koniecznie pokoju, twierdzi, że duch publiczny w Anglii robi spieszne postępy. Anglicy mają się oświecać i spostrzegać całą prawdę. Że tak jest, przekonywamy się z dzienników angielskich. *The Press*, organ ostatniego gabinetu torysowskiego, dnia 16go b. m. wystawił podobieństwo dzisiejszego postępowania zachodu z postępowaniem r. 1772. W obu epokach, Francya chciała wystąpić przeciw północy i zrobić alians z Anglią, ale w obu epokach gabinet angielski, alians francuzki odrzucił. Uderzając na lorda Aberdeen, *The Press* zdaje się uderzać zarazem na intrygi dworu i zły dobór ambasadorów angielskich. Jenerał de Castelbajac ma się żalić na sir Georges Hamiltona Seymoura, ambasadora angielskiego w Petersburgu, który przebywszy długie lata na ambasadzie we Florencyi, postradał energią. *The Press* ogłasza rodzaj *memorandum* przedstawiające dowody dobréj komitywy ostatniego gabinetu torysowskiego z Cesarzem Francuzów. Stosunki te były tak dobre, iż kiedy upadł gabinet torysowski, Cesarz kazał hrabiemu Walewskiemu oświadczyć lordowi Russell, iż nietylko był dobrze z Anglią, lecz że jéj był wdzięcznym (mais lui était reconnaissant). *The Press* zaleca ciągle alians z Francyą. Toż samo robi lord Palmerston. Oddawna jest mowa, że

---

siągnięcie najwyższéj bo wiecznéj rozkoszy, jaka z cnotliwego prawdziwie życia płynie, i gdyby cnota będąc ostatecznym każdego człowieka przeznaczeniem, dla cierpienia, którego massa między śmiertelnymi jest tak wielka, dla ubóstwa niebyła jeszcze przystępniejsza. Te i tym podobne względy, do których się jeszcze mięszać mogą inne choć błache powody, sprawiają zapewnie, że majątek w opinii publicznéj dotąd przynajmniéj dość powszechnie nadawał patent do znaczenia, do jakiéjś czci, chwały, ledwo nie sławy i uwielbienia, aż w najnowszych czasach na łonie socyalizmu i komunizmu wylęgła mu zazdrość silnego i nader niebezpiecznego nieprzyjaciela. Ten zaszczyt, jaki prócz rozkoszy używania za majątkiem idzie, jest między innemi niemałym bodźcem, że się za majątkiem ubiegamy, i że obyczaje przez majętnych zaprowadzone jako odblask czegoś wyższego, jako honor wyższego tonu na nas zlewające, do tak powszechnego znaczenia przyszły. Nietylko staramy się majętnymi być, ale nieraz, niemogąc niemi zostać rzeczywiście, udajemy majętnych i silimy się naśladować ich ruchy, ponieważ do tego wyobrażenie honoru jest przywiązane; a piętno hańby tym zagraża, co trudnéj roli majętniejszych odegrać nieumieją.

Ponieważ do majątku jest jakaś cześć przywiązana, więc majętni, wyniesieni w górę na barkach dość upowszechnionéj opinii, stają na czele towarzyskiego ruchu, i pod ich wpływem tworzą się obyczaje, które dla innych stają się wzorem wytworności, tak nazwanego dobrego tonu, oznaką cywilizacyi, wykształcenia, dobrego wychowania, i których odcienia rzucone są we wszystkie niższe klasy, aż do ostatniego zalążka towarzyskiéj pretensyi i chęci znaczenia. Podług tych wzorów, mniéj więcéj wiernie kopiowanych, staramy się na tle honorowém nasze towarzyskie życie urządzić, chociaż to nieprzeszkadza, by pierwotny wzór, łamiąc promienie swego światła, przez tak różnorodne pryzma klas niższych, nieprzybrał wielorakiéj i wcale odmiennéj barwy.

Gdyby do utworzenia naszych obyczajów tylko majątek wpływał, możnaby od razu do boju przeciwko nim występować, boby nosiły na sobie widoczną cechę brudnéj arystokracyi pieniężnéj, albo głupiéj dumy niejednego dorobkowicza. Ale nie. Te obyczaje zdają się mieć coś anielskiego w sobie, i zdaje się, że wszystko, co jest wyższego w życiu, składało się na ich utworzenie. Wejdziesz w towarzystwo ucywilizowanego świata, to ci się zdaje, że jesteś w raju, między ludźmi wyjętymi z wszelkich trosków tego życia i oczyszczonych z wszelkich przywar zwykle onemu towarzyszących. Pod względem materyalnym wszędzie mniéj więcéj przepych, obfitość, okazałość, chojność. Wszystko zdaje się jakby z nieba spadło. Niewidać żadnych trudów, wysileń, żadnéj męki, co wszystko jednak do codziennego porządku naszego życia należy, gdy wrócimy do domu. Nędza widać tego koła nigdy nie nawidza. Wszystko przedstawia obraz niepospolitéj zamożności, stopniami mniejszéj lub większéj wykwintności tylko się różniącéj. Mieszkanie, sprzęty domowe przecudne; co tylko przemysł i sztuka na jego upiększenie wynaleść zdołają, tu skwapliwie znoszone; usługa czarodziejska, na każde skinienie goszczących gotowa, i jakby z rogu obfitości wszelkiemu żądaniu zadosyć czyniąca. Co tylko podniebieniowi schlebiać może, najwyborniejsze potrawy, chłodniki, słodycze magiczną ręką zastawione. Same zaś uczestniki tego raju — ludzie przybierający postać jakichsić wyższych istot. Sam już ich układ powierzchowny pełen przyzwoitości i wywołujący mimowolnie podziwienie. Cóż dopiero gdy się dokładniéj rozpatrzymy, co pomysł ludzki stworzył, aby materyalną swoją osobistość upiększyć; gdy się rozpatrzymy w strojach, które mają podnieść człowieka w oczach widzów i bądź wydatniejszą uczynić przyrodzoną piękność, bądź dodać jéj powabów w zwyczajnym stanie mniéj widocznych, bądź też w braku piękności pokryć ten brak blaskiem lśniącéj okazałości. Płeć piękna tu szczególniej otwarte ma pole do wielorakich tryumfów. Co tylko przemysł i sztuka zdolne są wymyślić na upiększenie człowieka, to wszystko kobieta wciela do swojego stroju. Kobieta stworzenie słabe, bezbronne, z natury swojéj niezaczepiające, na ciche pragnienie w uczuciach swoich skazane, przez skromność nieme w tém do czego jéj serce najwięcéj wzdychać może, ma tylko jedną potęgę, jedną broń zaczepną w swym ręku, tojest piękność. To jéj siła, to jéj panowanie. Przez piękność zniewala mimowolnie nawet obojętnych i to bez najmniejszego przymusu do oddania sobie hołdu. Gdy takie jest położenie kobiety, jakże się tu dziwić, że ona o piękność swoją dba, i o wszystko, co ją może podnieść wielkie ma staranie, mianowicie że na strój tyle zwraca uwagi. Strój dla kobiety jest jedném z najważniejszych zadań życia. To jéj estetyka, to jéj codzienny kurs sztuk pięknych, to jéj potoczna poezya, to jéj sztuka plastyczna, i podobnie jak snycerz kunsztownem dłutem z martwego nawet marmuru wydobywa cuda piękności, tak też i kobieta tém bardziej do przyrodzonych wdzięków swoich, zręczną ręką modniarki, trafnem natchnieniem sztuki kierowanéj, dodaje nowe wdzięki stroju doborem kolorów, kształtnych form, umiejętnie kombinowanego przepychu. Tym sposobem przez wszystkie te sztuki wytwornego smaku idealizuje się jéj postać, i kobieta na świetnych zebraniach towarzyskich zjawia się jako rodzaj istoty nadziemskiéj, jakimsić obłokiem czarującéj imaginacyi otoczonéj, jakiegoś stworzenia eterycznego, bajecznego mało styczności z pełnem mozołu położeniem człowieka przedstawiającego, który w pocie czoła swojego na chleb zarabiać, ciągle trudzić, wysilać i poniewierać się jest skazanym. Gdy z jarzma codziennéj krwawéj pracy, w któréj ci nic z łatwością nieprzychodzi, na chwilę wyprzężony, wejdziesz w tak świetne towarzystwo, zachwycony jesteś urokiem, jak gdyby to byli bogowie i boginie bajecznego świata, wyjęci ze smutnéj i twardéj kondycyi nas śmiertelnych ludzi; — wyższe zgoła istoty, którym dane jest władać wszystkim bez oporu, dla których niema trudności, niema braku, i którym wszystko przychodzi na proste skinienie bez pracy. Tak zatarte są na nich wszelkie ślady mozołu. Tak sam ubiór ich wykazuje, że praca, jako do jestestw wyższego rzędu, żadnego nawet do nich niemoże mieć przystępu. Wszystko jest na to wyrachowane, ażeby się żadnego praktycznego zawodu niedotknąć. Wszelka robota byłaby skalaniem, zwalaniem, oszpeceniem się. Ruch ciała ograniczony jest tylko do kilku form, które gracye naprzód ułożyły; wszelkie inne zaś usunięte, by przez niestósowną i gminnym tylko prawnikom właściwą rzutną energią niezostała popsuta symetrya, lub pomięta suknia. Wietrzykowi nawet niewolno samopas powiewać, by nierozwiał misternego ubrania głowy, lub niepomącił szyku myśli przez zalotną sztukę w nim utkwionéj. Sztuczny tylko powiew wachlarza dozwolony jest kiedy niekiedy, ale i to tylko na to, aby kobiecie dać w rękę jedno narzędzie upiększenia więcéj. (d. c. n.)

lord Palmerston ma się złączyć z torysami, jeżeli nie pod względem polityki wewnętrznéj, to zewnętrznéj. Gdyby się z nimi złączył, polityka Anglii wzięłaby zapewne inny obrót. Ale jak o tém myśleć, kiedy królowa tak torysów, jak lorda Palmerstona nie lubi.

W Anglii bardzo jest czytana książka: *The Turcs in Europa. A Sketch of manners and Politics in the Ottoman Empire, by Bayle St. John.* Autor téj książki jest anty-tureckim a zarazem anty-rosyjskim. Chce on odbudowania nowego państwa na zasadzie stowarzyszenia narodowości półwyspu wschodniego: *hellenic association.*

Francya znudziła się już sprawą wschodnią. Dzienniki opozycyjne mało o niéj mówią, a dzienniki rządowe, zostające pod dyrekcyą p. Drouin de Lhuys, cedzą wyrażenia, aby negocyacyi nie utrudnić i przyjść co prędzéj do pokoju. We Francyi, znudzenie jest niebezpiecznem nawet dla spraw najsprawiedliwszych. Jeden tylko *l'Univers* jest wytrwałym w swéj opinii. P. Capefigue jest zawsze śmiesznym i wczorajszy jego list dyplomatyczny, ogłoszony w *le Pays* opiera się na zabawnym syllogizmie: „wojna jest niepodobna, bo Rosya nie ma pieniędzy.“

Paryż 23 lipca.

Od kilku dni dzienniki belgijskie i niemieckie rzadko nas dochodzą. Wczoraj zatrzymane zostały na poczcie: *l'Indépendance, l'Emancipation, Wanderer, Nationalzeitung, Kölnische Zeitung* i *Kreuzzeitung.*

Krótkie, ale często padające deszcze kłopocą wszystkich, ale mianowicie rolników i giełdę. Obawa jest, aby pod wpływem deszczów, pochylone zboże nie zgniło i nie zamieniło się w nawóz. P. Magne minister rolnictwa i handlu, przesłał do prefektów okólnik podający środki ocalenia pochylonego zboża. Środki te były mu podane przez Izbę rolniczą. P. Magne uchylił także, drogą dekretu cesarskiego, zakaz przywożenia do Francyi zboża znajdującego się w spichrzach londyńskich. Krok jego jest obrazem ekonomicznym i politycznym. Francya i Anglia zbliżą się jeszcze więcéj do siebie, skoro spichrze londyńskie staną się centralnym składem ich konsumpcyi.

Potwierdza się, że Cesarstwo nie pojadą do *Eaux Bonnes*, czy to dla ciąży Cesarzowéj, czy z przyczyny, że obecność Cesarza jest nieodzowną w Paryżu dnia 15go sierpnia. Inni dodają, że Cesarz pozostaje w St. Cloud dla czuwania, do samego końca, nad sprawą wschodnią i nie dania przez swój wyjazd pozoru do tłómaczenia, że sprawę tę opuszcza. Cesarstwo żyją w przyjaznych stosunkach z królową Krystyną i jéj mężem księciem Rianzares. W dniu 15 sierpnia będzie puszczony balon w kształcie orła: z emblematami obfitości i sprawiedliwości.

Marszałek de St. Arnaud zrobił w tych dniach wycieczkę do Rouen i Hâvre. W Hâvre zadecydował na miejscu sprawę fortyfikacyi miasta, która ciągnie się od lat kilkunastu. Przyjął on ostatecznie projekt zrobiony za Ludwika Filipa, który będzie kosztował 7 milionów fran. Fortyfikacya miasta od strony lądu będzie zniesiona, a na wzgórzach Ingouville i na pomorzu od strony Sainte Adresse, będą wzniesione cytadele.

Proces pana Vérona i p. de Morny z akcyonaryuszami *Constitutionnela* ma się wkrótce wytoczyć. P. de Morny miał już złożyć w *Caisse des Depôts et Consignations* 500,000 fr., które od Miresa odebrał i zostawić rozstrzygnienie kwestyi pieniężnéj trybunałowi. Proces spiskowych *de la Commune revolutionaire* już się zakończył. Przy nieobecności głównie oskarżonych stał się on mało ciekawym. Caussidière, Michot i Pyat zostali skazani na 10 lat więzienia, inni na 4 lata i kary pomniejsze.

Godz. 4. Według raportów jenerała de Castelbajac, usposobienie Cesarza Rosyi co do sprawy wschodniéj ma być dotąd niezmienne. P. Drouin de Lhuys sądzi, że p. Kissielew wie coś stanowczego w tym względzie i czeka niecierpliwie na jego komunikacyą. — Depesza telegraficzna donosi, że wczoraj miała miejsce w parlamencie angielskim interpelacya bardzo drażliwa dla Rosyi.— Rozchodzi się wieść, że w dniu 15 sierpnia, Cesarz Francuzów ma mianować ośmiu nowych senatorów. — Aresztowania z powodu zamachu w Operze Komicznéj doszły w Paryżu do liczby 50. Aresztowania w Lille mają mieć związek z rzeczonym zamachem.

Przegląd Polityczny.

Oprócz artykułów wstępnych, które spodziewamy się, przemawiają dosyć same za sobą, szczególniejszy w dzisiejszym numerze kładziemy nacisk na korespondencyą naszą z Wiednia. Od dawna nie czytaliśmy wiadomości tak wyraźnie orzeczonéj, tak położenie negocyacyi dobitnie określającéj, jak doniesienie „że gabinet rosyjski oznajmił, iż te jedynie propozycye wezmie pod rozwagę, które mu Austrya za poprzedniem przyzwoleniem Turcyi przedstawi.“

Jeżeli się nie mylimy a trudno tak prostego nie rozumieć wyrażenia, z oświadczenia tego pośrednictwo naszéj monarchii w sporze rosyjsko-tureckim jasno wypada. Gdyby wolno było chlubić się, z przewidywań politycznych, obszerne miel byśmy dzisiaj pole. Żaden może dziennik, od samego początku sprawy i z taką jednomyślnością nieutrzymywał téj kombinacyi. Uważał ją za *konieczną*, bo mu się przedstawiała w całem świetle *loicznéj oczywistości;* ale też dla tego żadnéj stąd chluby przypisywać sobie nie może. Mała mu się tylko należy zasługa z przyczyny wytrwałości, wszelkiemi bowiem zaprzeczeniami nie dał się zbić z toru raz powziętego, a znajomością miejsc i okoliczności popartego przekonania.

Dzisiejsza *Indépendance* podaje wiadomość w tym samym kierunku, ze szczegółami które jak wszystko co z tego bierzemy zródła, bez zastrzeżenia powtórzyć nie możem. Cesarz rosyjski, według tego dziennika, odebrawszy depesze francuską i angielską, ograniczył się na prostem oświadczeniu że je odebrał, ale że odmawia wszelkiéj bezpośredniéj z mocarstwami temi negocyacyi, jakoteż że nie przyjmie odpowiedzi tylko od Turcyi, a niechce pośrednictwa tylko austryackiego. Pan Kisielew użyć miał następującego porównania aby oddać myśl swego monarchy: „Nikt sam nie parlamentuje w pojedynku z sekundantami swego przeciwnika; w tem europejskim zaś spotkaniu sekundantami Turcyi jest Anglia i Francya, Rosya za swego świadka obiera sobie Austryą.“ Dodają wszakże, że Cesarz rosyjski użył form przyjaznych dla Francyi i Anglii, ale żadnéj piśmiennéj nie dał gabinetom tym odpowiedzi.

Naturalnie że w obec téj wiadomości tyle dla utrzymania pokoju dającéj rękojmi, znikły obawy o spiskach na życie Sułtana, o przejściu Dardanellów przez 5 okrętów, i tym podobne pogłoski, których zresztą ostatnie listy z Konstantynopola nie potwierdziły. Ostatnie listy jak się wyraziła wiedeńska *Pressa,* odebrała z 14 b. m. brzmieć miały nieco wojennie, a treść w wilią przez dziennik ten podaną czytała nasza publiczność w ostatnich naszych wczorajszych wiadomościach. Tymczasem *listy* te były tylko *listem* i to bardzo mało znaczącym. Wiadomości jakoto: że chorągiew i koszula proroka wywieszoną *być ma (?)* w tych dniach w Konstantynopolu; że flota egipska z 17 statków wojennych (?) złożona, mająca na pokładzie 15;000 wojska lądowego (?) rzeczywiście jest *w drodze;* że lada dzień *wyglądają* jéj u „złotego rogu“ a nawet *słychać*, że już dziś przepłynęła Dardanelle; że *stanie* ona w Bosforze obok floty tureckiéj, a wojsko *wysadzi* na brzegach Azyi, gdzie takowe osobnym *rozłoży się* obozem i *odbędzie* kwarantannę przez czas przepisany, po którego upływie, a to niedługo bo Egipt zupełnie wolny od zarazy, wojsko to połączy się z główną armią pod Szumlą.... takie tuzinkowe wiadomości znajdujemy utopione w massie nic nieznaczących frazesów, dowcipów i porównań pełnych złego smaku, jakiemi się odznacza większa część listów Konstantynopolitańskich tego dziennika. Trudno więc pojąć czemu niektóre dzienniki tak wielką do takiéj korespondencyi przykładają wagę, chyba dla tego, że mówi o burzliwych naradach gabinetowych i możebnéj przewadze partyi wojowniczéj, któréj zdaniem *Pressy* nie tyle idzie o wojnę, ile o przygotowanie do niéj, co znów być może złośliwym tylko wymysłem nieprzyjacioł seraskiera.

Jeżeliby już o oderwane chodziło wiadomości, to nierównie więcéj zajmowaćby powinna podana przez *Débaty* krótka telegraficzna depesza jednego z dzienników angielskich z 23 b. m. według któréj: „Rosyanie wystawili trwały most na Prucie pod Leową, i budują drogę wojskową wewnątrz kraju. Mołdo-Wołochy ponosić będą koszta. Bytność Cesarza w Warszawie jest odłożoną.“

Sprawozdanie z interpelacyi p Layarda w Izbie niższéj angielskiéj na dniu 23 b. m., odebraliśmy dzisiaj w dziennikach francuzkich w całéj rozciągłości. Nie mamy prawie nic dodać ważnego do wczorajszéj telegraficznéj wzmianki. Interpelacye i odpowiedź lorda Russell były poważne, ale powtórzyły tylko co już potylekroć wyrzeczoném było, nawet w parlamencie. P. Layard obawia się szczególnie, aby przedłużenie bezwzględne negocyacyj nie przymusiło flot do cofnięcia się nazad ku Malcie, i nie oddało w końcu Księstw pod panowanie rossyjskie. Lord Russell zapewniał Izby o czujności gabinetu, odwoływał się do patryotyzmu parlamentu w razie gdyby negocyacye powieść się niemiały, ale powtarzał: „że najlepszém przygotowaniem się do wojny, jest wyczerpanie wszelkich sposobów utrzymania pokoju“. Szanowny lord ilekroć razy przemawiał w duchu pokoju, liczne odbierał oklaski.

Opinia ogólna w Europie nie wierzy w wojnę, bo żąda pokoju. Tego ani p. Layard, ani żadne interpelacye niezmienią. Jeszcze w maju pisano nam, że w Stambule nawet opinia wojnę przewidywała tylko jak niespodziankę. Słyszeliśmy, iż pewien dypłomata którego się pytano: czy będzie wojna?... odrzekł: „A wiesz pan, co ś. p. Tailleyrand odpowiedział, gdy mu podczas wypadków lipcowych stawiono pytanie: jak się to skończy?“—„Nie wiem, odrzekł niedyskretny interlokutor“.—Odpowiedział: *par hasard*“ (przypadkiem).

Z innych krajów niemamy nic ważnego do doniesienia.

Ministeryum oświecenia zamianowało zastępcę przy drugiem gimnazyum we Lwowie Dra Feliksa Strzeleckiego rzeczywistym nauczycielem gimnazyalnym.

Wiedeń 26 lipca. Dzisiejsza *Kor. austryacka* pisze: Kilka aresztowań dawniéj już zarządzonych w Salzkammergut a świeżo również w Wiedniu, dały powód do niepokojących wieści o istnieniu jakiegoś niebezpiecznego i szeroko rozgałęzionego spisku, którego cele sięgać mają nawet po za ogólne cele polityczne. Z niezawodnego źródła jesteśmy w stanie oznajmić, że pogłoski te nie mają prawdy za sobą. Co się bowiem tyczy aresztowań w pierwszém miejscu które szczególniéj stały się powodem tych wieści, to o ile dotąd bieg sprawy jest wiadomy, szło tam przedewszystkiem o kluby gminy wolnéj. Niechaj się przeto publiczność uspokoi, nie masz bowiem przyczyny tak ciężkich obaw.“

— W miejsce 10,000 akcyj na nowo otwarty w Wiedniu bank eskomptowy, zapisano się na 95,418½ akcyj. Z tego powodu musiano rozdzielić je w ten sposób, iż niżéj 6 akcyj udzielano jednę, za 14 dwie, za 50 pięć, za 100 dziewięć, a następnie w mniejszym jeszcze stosunku. Ta ogromna summa zapisów stała się nawet powodem chwilowego wstrzymania wielu interessów, gdy wszakże spłaty akcyj w tych dniach następują, zatém kapitały które się tam nie mogły pomieścić pojawią się na placu.

— *Gazeta augsburska* donosi, że zgromadzenie professorów uniwersytetu pragskiego postanowiło oświadczyć ministerstwu oświecenia, iż zaprowadzone tymczasowe od czterech lat reformy, osobliwie zaś wolność uczenia i wolność nauczania, najzbawienniejszy wpływ wywarły na uczniów, podnieciły w nich tak żądzę wiedzy, jako i moralną godność, a przeto zgromadzenie pragnie, aby pomienione reformy stale utrzymanemi być mogły.

Rossya.

— N. Cesarz, mianować raczył kawalerami orderu ś. Anny kl. 2 z koroną cesarską, podpułkownika Zajczka, komendanta Cattaro, i majora sztabu jlnego Kalika, obu z wojsk J. C. K. Ap. Mości. Tymże orderem kl. 2éj, zaszczycony został p. Roesler, konsul ces. austr. w Ruszczuku. (K. W.)

Turcya.

Satellit wychodzący w Kronsztadzie donosi: Dowiadujemy się od podróżnych, że kolumny rossyjskie z wielkim zapałem ciągnęły przez Wołoszczyznę a cały pochód od Leowy podobném był świątecznemu orszakowi. Wiemy niezawodnie, że Turcy w żadnym razie nie przekroczą Dunaju, ale na prawym brzegu téj rzeki zajęli wszędzie obronne stanowiska i gotowi są na przyjęcie Rossyan. Armia rossyjska nie ma jeszcze rozkazu do przejścia Dunaju i tak zapewne zejdzie do jesieni, zanim coś stanowczego w téj sprawie zapadnie. Po dzień 14 b. m. Turcy nie przeszli Dunaju.

— Z Konstantynopola donoszą 14go. Usunięty gubernator Smyrny Ali pasza przybył tu dzisiaj na parowcu tureckim.

— Stanowisko *Journal de Constantinople* do rządu tureckiego inaczéj dziś zrozumianem być musi. Pismo to nosiło na sobie dotąd cechę urzędową, gdy zaś obecnie ośmieliło się przedrukować z *Charivari* humorystyczny artykuł przeciw Rossyi, przeto nie można przypuścić aby dziennik rządowy bez naruszenia konweniencyi i przyzwoitości mógł się uciekać do broni jaką tylko *Charivari* walczyć może; zdaje się przeto, że dziennik ten wtedy tylko urzędowym tonem przemawia, kiedy artykuły jego wyraźnie za urzędowe są ogłoszone. Rządowi rossyjskiemu podaną wszakże została sposobność poczytywania artykułów rządowych za wpływ tego samego żartobliwego usposobienia, jakie skłaniało *Journal* do zastawiania się argumentami dowcipnego pisma paryzkiego.

— Omer pasza zawezwał rząd serbski o dostawę kontyngensu i przysłanie jenerała Kniczanina do obozu tureckiego. Po uporczywym sporze na łonie gabinetu serbskiego zapadła uchwała aby odpowiedzieć, iż spór Rossyi z Turcyą nie dozwala zająć księstwu innego stanowiska nad zupełnie neutralne, że rząd serbski musi być przygotowanym na wszelkie nieprzewidziane wypadki i dla tego mieć w pogotowiu swoje siły zbrojne, ani też pozbawiać się może jen. Kniczanina jako najzdolniejszego ze swoich wyższych oficerów i dla tego nie może go posyłać do obozu Mużyra.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 lipca. Niedawno zdarzył się tu wypadek, romantycznością swoją daleko odbiegający od konwencyonalnych form naszego wieku. Panna narzeczona młodego cudzoziemca przybywszy do Krakowa, umarła tu przed kilką tygodniami. Z palca jej zdjęto kosztowny pierścionek, dar narzeczonego i odesłano mu go do domu wraz z listem, o ile można pocieszającym; ciało zmarłéj umieszczono tymczasowo w obcym grobowcu, zanim umyślny wybudowano. Przed kilkoma dniami narzeczony przybył do Krakowa w zamiarze przeniesienia ciała do grobowca, i żądał koniecznie aby odkryto trumnę. Napróżno mu przedstawiano, iż będzie to dla niego widok tém okropniejszy, iż ciało uledz już musiało zepsuciu, ale go nic od tego odwieść nie mogło. Rzeczywiście, zgnilizna okropne zrobiła już spustoszenie, długie tylko włosy spływające niegdyś w kłęby na piękne ramiona, osłoniły nieco okropność tego widoku, ale kwiaty na głowie i u piersi, zdawałoby się jakby wczoraj zerwane. Młodzieniec dobył pierścionek który z palca jego narzeczonéj po śmierci zdjęto i oświadczył, iż go sam napowrót włoży na palec zmarłéj. Wyciągnięto rękę trupa obleczoną w rękawiczkę, ale narzeczony dopraszał się, iżby mu pozwolono zdjąć rękawiczkę, bo pierścionek musi na goły palec włożyć. Obawiano się, aby

ręka nie przedstawiła tego samego obrazu zupsucia co i twarz, ale nad podziw, była ona tak czysta i biała, jakby ją mistrz z karraryjskiego marmuru był wyciosał. „Wiedziałem, że ta ręka czeka na pierścionek“, powiedział młodzieniec „miałem widzenie, i musiałem spełnić żądanie“.

— Dnia 27 lipca. Wczoraj ostatnie przedstawienie w ujeżdżalni p. Beranka, zgromadziło wielki natłok publiczności zwabionéj chęcią wygrania kuca, który się też dostał jakiejś damie. Dziś p. Beranek z pełnemi kieszeniami puszcza się do Lwowa w nadziei, iż za powrotem niemniéj obfite znajdzie tu źródło dochodów, bo zapowiedział żegnając się wczoraj z publicznością powrót swój, i polecał się pamięci Krakowian.

— W tych dniach czeladnik blacharski przy ulicy Mikołajskiéj powiesił się, lecz go wcześnie odcięto. Wkrótce potém znaleziono go z poderżniętém gardłem, ale rana jego niejest niebezpieczną, albowiem główne arterye zostały nietknięte.

Dawniéj trochę, chłop w Pleszowie zarznął się sierpem w nocy, i wołał na żonę żeby go dobiła kijem. Ratunek był śpieszny i rana nie była śmiertelna. Obaj samobójcy zostają pod opieką lekarską w Krakowie. Powodem ostatniego były niesnaski z matką i niechęć jéj ku synowéj, które wprowadziły wieśniaka w pewien stan melancholii.

— Pierwszymi *lwami* tegorocznego londyńskiego *sezonu* są dwaj karly z środkowéj Ameryki, pokazywani przez niejakiego Dra Anderson. Niesą to właściwie karly, w ścisłém znaczeniu tego wyrazu, bo przez karła rozumiemy zwykle niedorodka, ci zaś dwaj człowieczkowie są wprawdzie lilipuckiego wzrostu, ale bardzo kształtnie zbudowani, i przedstawiają właściwą rassę ludzi, odkrytą, jak twierdzi podanie, przez podróżnego Stephensa w jakiemś bajecznem mieście Ixmaja. Od kilku tygodni łamią sobie głowy archeologowie i etnografowie angielscy nad historyą tych Azteków — tak bowiem zowią rassę, do któréj ci dwaj przybysze należą — i nad ich powinowactwem albo z dawnemi zaginionemi plemiony, albo z mieszkańcami Niniwy. W książeczce, która się sprzedaje u wejścia do sali doktora Anderson, czytamy o Aztekach następne szczegóły:

„Podróżny Stephens dowiedział się najpierwéj od pewnego gościnnego ojca z Santa Cruz del Oriche o istnieniu bajecznego w Kordyllierach miasta Ixmaja. Ów Ojciec, w młodych latach swoich wyszedł pewnego razu na jeden ze szczytów kordyllierskich, na 12,000 stóp wysoki, i u podnoża téj góry, w głębi doliny ciągnącéj się ku Yukatanowi i Mexykańskiemu Golfowi dostrzegł „niezmierne miasto z białemi wieżami jaśniejącemi od słonecznego blasku.“ Indyanie mówili mu, że nigdy żaden biały nie postał nogą w tém mieście, i że gdyby tam który poszedł, pewnieby nie wrócił, mieszkańcy bowiem mordują bez litości każdego białego, zbliżającego się do ich krainy itd. Ta romantyczna anegdota pobudziła fantazyą kilku awanturniczych Amerykanów. PP. Huertis z Baltimore i Hammond z Kanady wypłynęli w jesieni 1848 roku z Nowego Orleanu do Balize. Około Bożego-Narodzenia dotarli do Copan, gdzie się do nich grona przyłączył Senor Pedro Velasquez. Wyszukali oni owego gościnnego Ojca, który cierpiał wprawdzie na wodną puchlinę i mniéj był wesołym aniżeli dawniéj, niemniéj przeto dał im listy zalecające do proboszcza w Gueguetengo. Ten ostatni potrząsnął głową gdy mu projekta swoje wyjawili, ale w końcu dał im dwóch Indyan na przewodników. 19go maja 1849 wyruszyli oni w 35 ludzi na Kordylliery, z których wierzchołków odkryli za pomocą teleskopu owe miasto „z białemi jaśniejącemi wieżami“, ale dopiero 8go lipca stanęli przed jego bramami, gdzie stoczyć musieli bitwę z kilkuset dzidnikami i jednego człowieka stracili. Użycie wszakże strzelb i wybornych pistoletów przeważyło zwycięstwo na ich stronę i wpuszczeni przez pokonanych Azteków, przyjęci przez nich zostali z pełną uszanowania gościnnością. Wedle ich podania, miasto Ixmaja zajmuje powierzchnią 12 mil kwadr. ang. i otoczone jest murem na 40 stóp wysokim: pełno w niém olbrzymich pałaców assyryjskiéj architektury. Sami podróżni przyjęci zostali w gościnę do pałacu Kaanasów, świętéj kasty kapłanów, którzy przez ciągłe małżeństwa pomiędzy sobą przyszli do wzrostu lilipuckiego, i których typ twarzy niema nic wspólnego z rysami świeckich mieszkańców, ale natomiast przypomina najdokładniéj rzeźby napotykające się na ruinach środkowéj Ameryki. Jako ostatnie resztki wygasłéj już niemal kasty, która przywodziła wędrówce ludowéj z Assyryi do Ameryki, Kaanasowie byli w Ixmai przedmiotem czci niemal bałwochwalczéj. W ciągu pobytu podróżnych w pałacu, Hammond umarł; Huertis zakochał się w jednéj Aztekce i namówił ją do ucieczki, ale owa piękność zdradziła go i poświęcić kazała na ołtarzu słońca. Velasquez tymczasem uciekł z dwoma dziećmi Kaanas do San Salvador.

Sam professor Anderson niezaręcza wcale za prawdziwość téj powieści, ale to nie wstrzymuje Anglików od mniemania, że wpadł na ślad jakiejś assyryjsko-amerykańskiéj tajemnicy. A zresztą, choćby niebyło żadnego miasta Ixmai, wszakże dwaj Kaanasowie istnieją rzeczywiście i są codzień do widzenia! Są to zaś rzeczywiście dziwne stworzenia. Młody Kaanas ma 3 stopy wysokości, i liczy około 17 lat, wzrost jego 11-letniéj towarzyszki nieprzenosi półtrzeciej stopy. Budowa ich kości i członków jest tak delikatna jak u ptaków, najciekawszym wszakże szczegółem jest ich nadzwyczaj mała głowa, która u zwykłych karłów odznacza się przeciwnie wielkością, — a obok tego czarne i delikatne jak jedwab włosy i ciemne błyszczące oczy. Niskie czoło i kość brodowa są nieco przyklęśnięte, gdy tymczasem nos wybitnie sterczy z pośrodka twarzy. Obok tego okazują te oliwkowate stworzenia pewną pojętność, rozumieją już nieco po angielsku, i w igraszkach swoich odznaczają się zwinnością i wesołością. Rzempolą trochę na skrzypcach, jeżdżą na drewnianym koniu i lornetują publiczność, która rozkochała się w nich i hojnie ich obdarza.

— Jak wielkie szkody zrządziły ostatnie burze w Prusiech, sądzić można z téj znaczącéj okoliczności, że akcye berlińskiego towarzystwa zabezpieczenia od gradobicia spadły o 200% tojest z 350 na 150%.

Przyjechali do Krakowa od dnia 26go do 27go lipca: Adam Jabłoński, z Polski. Justyna Bartoszewska, z Warszawy. Józef hr. Załuski, Zofia hr. Załuska z Tarnowa. Marya hr. Bobrowska i Olimpia Bobrowska z Tarnowa. Wacław Hillebrand z Czeskiéj Lipy.

Wyjechali: Stanisław Gostyński do Jarosławia. Paulina Libucha do Warszawy. Ludwik Kopecki do Lwowa. Kasper Ostrzeszewicz do Warszawy. Feliks Majcikiewicz do Bocini. Józef Dąbrowski do Karlsbadu. Marcelina Darowska, Janusz Kopczyński do Wrocławia. Kazimierz Siemiński, Tekla Mierosławska do Polski. Albin Dunajewski, Jan baron Mustaza do Wiednia. Jan Borowski do Chrzostowa. Wincenty baron Gostkowski do Rogów. Bartłomiéj Wroński do Dobry. Jan Słodykiewicz do Bochni.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z dnia 28go lipca.* Metaliki 5-pro $94^{3}/_{8}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. $84^{3}/_{4}$. — Metaliki 4-proc. $75^{3}/_{4}$. — 4-proc. z 1850 r. $92^{1}/_{4}$. — $3^{1}/_{2}$-proc. $48^{7}/_{16}$. — 1-proc. $19^{1}/_{2}$ z ciągn. z 1830 r. 250, $203^{7}/_{8}$. — Augsburg $108^{5}/_{8}$. — Londyn 10 kr. 40. — Paryż 128. — Akcye Bankowe 1404. — Akcye kolei żel. półn. Fordyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97^{7}/_{16}$ B. $116^{1}/_{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 28go lipca. Banknoty austryac. żądają 96, płacą $95^{1}/_{3}$. — Pruski kurant ż. 103, pł. $102^{2}/_{3}$. — Ruble srebrem nowe al pari . — Cwancygiery nowe ż. $104^{3}/_{4}$ pł. $104^{1}/_{2}$. Cwancygiery stare ż. $104^{1}/_{2}$ pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 10, pł. 19 7. 20frankowe ż. 33 27, pł. 33 20. — Listy Zastawne polskie żądają $98^{1}/_{3}$ pł. 98. — Listy Zastawne galic. z kupo. ż. $92^{1}/_{2}$ pł. 92.

Kurs lwowski z dnia 24go lipca. Dukat holend. 5 złr. 5 kr. Dukat ces. 5 złr. 9 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 57 kr. — Rubel ros. 1 złr. 44 kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 27go lipca. — Metaliki $94^{3}/_{8}$. — Nowa pożyczka. $84^{5}/_{8}$. — Akcye Banku wied. 1408 — Akcye kolei żel. szl. $234^{1}/_{2}$. — Agio od złota $14^{3}/_{4}$. od srebra $8^{3}/_{4}$.

Kurs wrocławski z d. 27 lipca. — Banknoty austryack. $3^{7}/_{11}$ ż. Banknoty polskie $98^{1}/_{4}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $96^{1}/_{4}$ ż. — Listy zastawne poznań. $4^{0}/_{0}$ $104^{3}/_{4}$ ż., dto $3^{1}/_{2}$% $98^{7}/_{12}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $94^{1}/_{4}$ ż.

URZĘDOWE.

(790) **Concurs-Ausschreibung** (1-3)

zur Besetzung der Diensstellen bei den, in Galizien und dem Krakauer Gebiethe zu organisirenden Bezirksämtern.

In Folge der, vom Herrn Minister des Inneren im Einvernehmen mit dem Herrn Justiz-Minister erlassenen Anordnung vom 12. l. M. Z. 4893 wird von der galiz. Organisirungs-Landes-Commission zur Besetzung der Dienststellen bei den, in Galizien und dem Krakauer Gebiethe zu organisirenden Bezirksämtern der Konkurs eröffnet.

Der Konkurs-Termin wird bis 20sten August 1853 festgesetzt.

Nach den Allerhöchsten Bestimmungen über die Einrichtung und Amtswirksamkeit der Bezirksämter, und dem Schema der, von Sr. k. k. Apostolischen Majestät festgesetzten Gehalte und Diäten-Klassen der Beamten und Diener bei den politischen und gerichtlichen Behörden, sind bei den Bezirksämtern folgende Dienst-Kategorien und Bezüge festgestellt:

Dienst-Kathegorie.	Diäten-Klasse.	Bezüge. Gehalts-Stuffen. Flor. CMze.	Bezüge. Nebengenuss.
Bezirksvorsteher . . .	VIII	1200 1100 1000 ...	Freie Wohung oder Quartier-Geld.
Bezirksadjunkten . . .	IX	800 700	— —
Aktuare	XI	500 400	— —
Bezirksamts-Kanzlisten .	XII	400 350	— —
Diener	—	250 200	Amtskleidung.
Gehilfen.	—	216	— —

Zur Erlangung eines Bezirksvorstehers-Postens ist die Befähigung für die politische Geschäftsführung erforderlich, wobei bemerkt wird, dass bei jenen Kompetenten, welche auch für das Richteramt befähigt sind, diese zweifache Befähigung vorzügliche Bedachtnahme begründen werde.

Bei jenen Bezirksämtern, deren Vorsteher die Befähigung zum Richteramte nicht besitze, wird die judiziele Geschäftsführung ein für das Zivil- und Straf-Richteramt befähigter Bezirks-Adjunkt selbstständig und unter seiner Verantwortung zu besorgen, und hiefür eine Functions-Zulage jährlicher 200 fl. CMze zu beziehen haben.

Die Bewerber um eine der Eingangs erwähnten Dienststellen haben ihre Gesuche mit den nöthigen Belegen, welche die Nachweisungen über ihren Namen, Alter, Religion, Stand, Anzahl der Kinder, zurückgelegte Studien, allenfällige Befähigung, Sprachkenntnisse überhaupt und der deutschen und Landessprachen d. i. der polnischen oder ruthenischen insbesondere, zu enthalten haben, zu versehen, und darin zu erklären, ob und mit welchen der, in Galizien und in Krakauer Gebiethe angestellten Beamten dieselben verwandt oder verschwägert sind.

Diese Gesuche haben die Bewerber, wenn sie in einer öffentlichen Bedienstung stehen, im Wege ihres unmittelbaren Amtsvorstandes, diejenigen hingegen, welche in keinem öffentlichen Dienste stehen, im Wege der Kreis- oder Bezirksbehörde, in deren Bezirke sie den bleibenden Wohnsitz haben, einzureichen, und an die galizische Organisirungs-Landes-Commission zu richten.

Halb- und Real-Invaliden, dann fortdienende Kapitulanten, welche sich um einen Amtsdieners- oder Gehilfens-Posten bei den Bezirksämtern bewerben, haben ihre, mit der Conduit-Liste, dem Superarbitrirungs-Befunde und dem Straf-Extrakte instruirten Gesuche im Wege ihrer vorgesetzten Militär-Behörde einzubringen.

Den Bewerbern aus anderen Kronländern, findet man zu bemerken, dass ihre Kompetenz-Gesuche, wenn in denselben auch die Bewerbung um gleichmässige Dienstposten in anderen Kronländern enthalten sein sollte, nur für dasjenige Kronland berücksichtigt werden können, bei dessen Organisirungs-Landes-Commission selbe eingebracht wurden.

Schliesslich wird bekannt gegeben, dass alle diejenigen Kompetenten, welche entweder bei der früheren hierländigen politischen Organisirungs-Commission, oder bei der bestandenen Gerichtseinführungs-Kommission für Galizien und die Bukowina in Folge der ausgeschriebenen Concurse Anstellungsgesuche überreicht haben, und solche nicht ausdrücklich zurücknehmen, als bereitwillig angesehen werden, eine, nach ihrer Befähigung und Verdienstlichkeit ihnen allenfalls in diesem Lande verliehene Dienststelle anzunehmen.

Von der k. k. Organisirungs-Landes-Commission für Galizien und das Krakauer Gebieth.

Lemberg, den 18ten Juli 1853.

Agenor Graf Gołuchowski,
Statthalter und Präsident der Kommission.

Inseraty.

Ostatnie wiadomości.

Pressa wiedeńska nadmienia o bardzo słabéj protestacyi Turcyi, przeciw zajęciu Księstw. Dziennicy wrocławskie podają następującą depeszę z Wiednia: Z Jass donoszą pod dniem 23m b. m.: Protestacya Porty przeciw wejściu wojsk rossyjskich do Księstw Naddunajskich brzmi w duchu pokoju. Porta zachowywać się będzie obronnie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan barometr. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu cyll. e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temp. w ciągu dnia. od	do
27	2	27" 6"' 997	+ 21° 6	6"' 44	wpółwschodni słaby	pogoda z chmurami		+23 8	
	10	" 7 153	+ 16° 6	6 75	wschodni "	pogoda			
28	6	" 7 097	+ 15° 0	6 23	" "		mgła gruba dołem		+15°7

KONSTANTY SOBOLEWSKI, Redaktor odpowiedzialny. W DRUKARNI CZASU. ANTONI CHAPLIŃSKI, zarządca drukarni.